

KS. KAZIMIERZ RULKA

REFLEKSJE PRZY PRZEGLĄDANIU KSIĘGOZBIORU BISKUPA ROMANA ANDRZEJEWSKIEGO

Roman Andrzejewski (1938–2003) – duchowny diecezji wrocławskiej, z zamiłowania i wykształcenia filolog klasyczny, wykładowca języków klasycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławku, od 1981 r. biskup pomocniczy wrocławski – deklarował się jako miłośnik książki¹ i tak też był postrzegany przez innych. Posiadał on znaczny księgozbiór osobisty, obejmujący około 4 tys. woluminów, nie licząc czasopism².

Swoją osobistą bibliotekę gromadził przynajmniej od czasów seminaryjnych (1955–1961). Z lat seminaryjnych oraz lat studiów na KUL-u (1961–1966) pochodzą adnotacje naniesione ołówkiem lub piórem na niektórych książkach³, świadczące o porządkowaniu zgromadzonego już znacznego zapewne księgozbioru i jego podziale na kilka zasadniczych działów (do dziś zachowało się niewiele książek z tego rodzaju znakowaniem, stąd trudno ustalić kryteria porządkowania księgozbioru, w każdym razie można być pewnym, że już wtedy znajdowały się w nim takie działy: filozofia, teologia, filologia, klasyka, literatura, różne). Numery notowane na niektórych książkach zdają się też świadczyć, że Roman Andrzejewski już w latach studiów w seminarium wrocławskim prowadził księgę inwentarzową swego księgozbioru⁴.

Książki w zbiorze bp. Andrzejewskiego nie stały bezużytecznie. Wiele z nich zostało przez niego wnikliwie przeczytanych (o tym zapewne myślał – a nie o porządkowaniu biblioteki – gdy w ankietach pisał, że jego ulubionym zajęciem jest praca we własnej bibliotece)⁵. Świadectwem tego „ulubionego zajęcia” jest nie tylko cykl publikacji pt. *Z lektury biskupa Romana*, drukowanych w „Ładzie Bożym” (dodatku do „Niedzieli”) w latach 2000–2002, a potem zebranych i wydanych w publikacji samostatnej „*Pleni omnes sunt libri...*”. *Sto lektur biskupa Romana* (Częstochowa 2002), nie tylko kilka zeszytów zebranych wypowiedzi, sentencji, maksym, złotych

myśli, aforyzmów itp.⁶, ale także liczne jego osobiste podkreślenia i uwagi w wielu pozycjach z posiadanego księgozbioru. Ślady tych lektur można by wysledzić zapewne także w drukowanych publikacjach bp. Andrzejewskiego⁷, w jego kazaniach i przemówieniach.

Z tych śladów lektury można by wnioskować o jego szczególnych zainteresowaniach i fascynacjach. Ponieważ większość pozycji z jego księgozbioru, także tych z jego śladami lektury, nie wejdzie na stałe do księgozbioru wrocławskiej biblioteki seminaryjnej, warto chociażby w takiej niekonwencjonalnej formie odnotować niektóre przynajmniej jego fascynacje czytelnicze.

Przed wszystkim literatura klasyczna

Andrzejewski interesował się przede wszystkim literaturą klasyczną. Gromadził z tej dziedziny zarówno wydania w językach oryginalnych (greckim i łacińskim), jak również tłumaczenia na różne języki, przede wszystkim jednak na język polski, wydawane w serii *Biblioteka Narodowa* (seria II), opatrywane z reguły obszernym wstępem.

W dziele Tytusa Liwiusza *Dzieje od założenia miasta Rzymu (wybór)*, wyd. 2 poszerz. (Wrocław 1955; sygn.: I 9576) liczne ślady lektury (podkreślenia) znajdujemy tylko w *Przedmowie* Liwiusza. Ks. Andrzejewskiego zainteresowała ona zapewne dlatego, że Liwiusz mówi o podupadaniu wielkiego narodu rzymskiego: „niech czytelnik uważnie obserwuje nieznaczący początkowo upadek dawnych obyczajów przy stopniowym zaniku karności, a później, jak one psuły się coraz bardziej, a wreszcie zaczęły gwałtownie upadać, aż doszliśmy do tych naszych czasów, w których nie jesteśmy już w mocy znieść ani naszych własnych grzechów, ani środków zaradczych” (s. 5). Dawniej „im mniej posiadano, tym mniejsza była chęć posiadania. Niedawno bogactwo zrodziło chciwość, a wyuzdane rozkosze wytworzyły pragnienie, by przez zbytek i rozpustę zginąć i wszystko pociągnąć do zguby” (s. 5–6). Uwagi jakże prawdziwe i aktualne także w odniesieniu do czasów nam współczesnych. Warto też zauważyć podkreślenie przez ks. Andrzejewskiego zdania: „Dzieje legendarne korzystają z tego przywileju, że spleatają sprawy boskie z ludzkimi”. Widać tu wyraźny związek z hasłem biskupim Andrzejewskiego: *humana divinis*.

Dzieło *Antologia listu antycznego* (Wrocław 1959; sygn.: I 9583) posiada tylko podkreślenia mnemotechniczne we wstępie. Natomiast czytane z zainteresowaniem w całości było dzieło Apulejusza *Apologia, czyli w obronie własnej księga o magii* (Warszawa 1975; sygn.: I 39.985). Andrzejewski podkreślał tu i zaznaczał myśli, które pragnął zapamiętać, jak i sformułowania, które go zastanowiły, była to bowiem wybitna mowa obrończa, trzymająca cały czas

w napięciu słuchaczy. Andrzejewski, który wprost uwielbiał kwiecisty, cięty i wyrafinowany język, musiał czytać to dzieło z dużą przyjemnością.

Ze zdziwieniem stwierdzamy brak wszelkich śladów lektury w dziele Owidiusza *Przemiany* (wybór tekstu i przekł. A. Kamieńskiej, Warszawa 1969), być może dlatego, że było to wydanie do celów szkolnych, a więc niewiele dające klasykowi odbywającemu studia uniwersyteckie. Zresztą nie spotyka się także jakichkolwiek adnotacji na innych szkolnych wydaniach tekstów z literatury klasycznej.

Ślady zużycia noszą na sobie podręczniki, gramatyki i słowniki języków klasycznych, co zdaje się świadczyć o częstym ich wykorzystywaniu.

Teoria i historia literatury

Andrzejewskiego interesowały także teoretyczne i historyczne aspekty literatury. Z książki Karola Lausza *Podstawowe problemy współczesnej metodyki literatury* (Warszawa 1970, sygn. I 39.754) Andrzejewskiego z metod w nauczaniu literatury zainteresowało bardziej nauczanie przez wykład (s. 145–161), bowiem ten fragment posiada jego zaznaczenia o charakterze mnemotechnicznym.

Ślady dwukrotnej lektury posiada książka Feliksa Fornalczyka *Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu-Syrokomli* (Poznań 1979, sygn. I 39.789). Pierwotne ślady lektury to zaznaczenia grubym czerwonym flamastrem, które przebijają na drugą stronę kart. Wskazują one na czas, kiedy Andrzejewski nie był jeszcze tak uwrażliwiony na poszanowanie książki. Drugie zaznaczenia zostały poczynione zwykłym ołówkiem. Zazwyczaj Andrzejewski zaznaczał w tym dziele interesujące fragmenty lub ciekawostki. Szczególnie zaciekały Andrzejewskiego w życiu Kondratowicza-Syrokomli odniesienia do spraw ludowych i religijnych. A zachęcił Andrzejewskiego do tej lektury być może także jej tytuł, w którym znalazł się też wyraz „wioskowy”, co dla Andrzejewskiego, który chlubił się tym, że pochodzi ze wsi polskiej, było ważnym aspektem.

Daje się jednak zauważyć brak śladów lektury Andrzejewskiego w publikacjach, które z racji jego zainteresowania życiem wsi polskiej powinny stać się przedmiotem jego przynajmniej starannego przekartkowania. Nie spotykamy np. żadnych śladów lektury w opracowaniu Tadeusza Drewnowskiego pt. *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej* (Kraków 1981).

Dzieje Polski i bratnich narodów

Był to zdaje się dział, do którego bp Andrzejewski najczęściej zaglądał i czytał publikacje z tego zakresu zawsze z wielkim zainteresowaniem.

Biskupa Andrzejewskiego bardzo interesowała historia Polski, szczególnie ta niezafałszowana. Świadczy o tym chociażby nadzwyczaj uważna i wnikliwa lektura opracowania Władysława Konopczyńskiego *Historia polityczna Polski 1914–1939* (Warszawa 1995). Każda niemal strona tej publikacji upstrzona jest jego ołówkowymi podkreśleniami i zaznaczeniami. Jest to zrozumiałe, ponieważ przez długie lata byliśmy skazani na wtlaczanie przez oficjalne wydawnictwa szczególnie zafałszowanego obrazu tego właśnie okresu dziejów Polski.

Ślady lektury Andrzejewskiego znajdujemy także na publikacji Jerzego Tomaszewskiego *Rzeczpospolita wielu narodów* (Warszawa 1985). Ta książka, będąca zbiorem szkiców, została wydana jeszcze w okresie panowania cenzury komunistycznej i nie mogła przedstawić sprawy mniejszości narodowych w odrodzonej Polsce w pełni obiektywnie. Ale i tak pewne myśli autora stały się dla Andrzejewskiego cenne i przydatne. Szczególnie dużo śladów lektury zostawił w szkicach dotyczących Ukraińców (*Ukraińcy – naród pokonany*, s. 67–80; *Ukraińcy – naród na rozdrożu*, s. 81–104) oraz Białorusinów (*Białorusini – naród nie uznawany*, s. 105–118). Jako filologa zafascynowało go (zaznaczył ten fragment poczwórną linią na marginesie) stwierdzenie znakomitego poety białoruskiego Franciszka Bahuszewicza z końca XIX w.: „Wiele było takich narodów, co najpierw utraciły swoją mowę, podobnie jak człowiek przed skonem, gdy mu mowę odbiera, a potem całkowicie wymarły. Nie porzucajcie więc naszej mowy białoruskiej, żebyście nie umarli! Ludzi poznaje się po mowie, po stroju, jaki noszą; otóż mowa, język stanowią strój duszy”. Andrzejewski odnosił zapewne to stwierdzenie także do języka polskiego. Znamienne, że nie ma żadnych śladów lektury w szkicach dotyczących Żydów i Niemców w tej publikacji.

Nieliczne ślady lektury Andrzejewskiego znajdujemy także w publikacji *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość* (Warszawa 1967, sygn. I 39.988), dzieła wydanego po raz pierwszy w 1800 roku, a napisanego – według ustaleń Wacława Tokarza – przez Józefa Pawlikowskiego, sekretarza Tadeusza Kościuszki, pod jego osobistym kierownictwem.

Dziwi natomiast brak śladów lektury na książkach z tej dziedziny, które powinny biskupa Andrzejewskiego zainteresować. A więc na książce Marka Łatyńskiego *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych* (Londyn 1985). Jest to szczególne opracowanie, naszpikowane, nieraz obszernymi, cytatami z różnych oficjalnych i nieoficjalnych dokumentów, które ukazują działania polskie przeciw komunistom polskim i ich moskiewskim mocodawcom, głupotę, naiwność i zakłamanie naszych

zachodnich „sprzymierzeńców” w odniesieniu do interesów polskich. Historia, która rzekomo jest nauczycielką, ciągle jest, być może nieświadomie, zapomniana. Polacy wstępując do Unii Europejskiej, widocznie zapomnieli, jak zostali potraktowani, m.in. przez tychże Europejczyków, w czasie ostatniej wojny.

W książce *Olszewski – przerwana premiera* (Warszawa 1992), będącej wywiadem z byłym premierem rządu polskiego, bp Andrzejewski zwrócił szczególnie uwagę na słowa premiera: „Politycy nie mogą uniknąć emocji, bo są ludźmi tak jak wszyscy. Natomiast jest sprawą profesjonalną, żeby nie składać oświadczeń publicznych pod wpływem emocji. Ja w każdym razie staram się – ale to się nie zawsze udaje – tej zasady przestrzegać” (s. 92). Dla kogoś, kto dobrze znał Andrzejewskiego, podkreślenie to jest znamienne. Miał on sam w sobie wiele cech polityka, co zauważyli już jego koledzy w czasie pobytu na KUL-u i na prezencie imiennym napisali mu taką dedykację: „Humanście i dyplomacie wszechczasów”, co mu się nawet podobało.

Andrzejewskiego interesowały także dzieje Polaków w tzw. Związku Radzieckim, szczególnie martyrologia Polaków. Stąd zrozumiałe stają się ślady lektury na pozycji *Wspomnienia Sybiraków* (1), wydanej – z inspiracji Związku Sybiraków – jeszcze w drugim obiegu (Warszawa 1989). Jest to literatura przerażająca bestialstwem oprawców sowieckich wobec Polaków. Pewnie dlatego ślady lektury znajdują się tylko w początkowym fragmencie publikacji. Rzeczywiście trzeba mieć stalowe nerwy i nadludzką odporność, aby to czytać.

Nie znajdujemy natomiast żadnych śladów lektury Andrzejewskiego na podobnej pozycji, „*W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...*” *Polska a Rosja 1939–42* (Londyn 1983, sygn. I 39.916). Na publikację składa się 166 relacji Polaków, którzy przeżyli sowieckie deportacje; zostały one podzielone na dwie nierówne części: w pierwszej zebrano relacje dzieci (130), w drugiej relacje dorosłych (36), wszystkie z zachowaniem oryginalnej pisowni. Przejmująca, chyba nie mniej niż same relacje, jest w tej publikacji obszerna *Przedmowa* autorstwa J.T. Grossa (s. 7–73), która kończy się takim stwierdzeniem: „Totalitaryzm spełnia się wtedy, kiedy ludzie żyjący i pracujący razem przestają widzieć w sobie nawzajem wspólnotę. Wzajemna nieufność albo, jeszcze lepiej, nienawiść to najpewniejsza ostoja władzy sowieckiej. Dotarliśmy w ten sposób do esencji totalitaryzmu, a więc do przesłanki, z której wywodzi się ustrój sowiecki – jest nią mianowicie tkwiące w człowieku zło. Zaiste, niezamierzonym zgoła komplementem pod adresem człowieka był stale powtarzający się

w propagandzie sowieckiej motyw tzw. «pierekowki», czyli niezbędnego dopiero przekuwania natury ludzkiej po to, aby kiedyś ukształtować od danego zwolennika ustroju sowieckiego. Bo prawdziwy sowiecki człowiek, *homo sovieticus*, to nie *homo sapiens* ani *homo faber*, ani *homo ludens*, tylko osobnik wyobcowany z ludzkiej zbiorowości, lumpenproletariusz, istota ze społecznego marginesu albo, co zresztą na jedno wychodzi, człowiek upodlony, ze złamanym charakterem, z zawiścią patrzący na innych, którzy nie sprzeniewierzyli się własnemu sumieniu” (s. 73).

Nie spotyka się żadnych śladów lektury na wstrząsającym dziele *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania* (Warszawa 1999), będącym tłumaczeniem z języka francuskiego, które przypomina zbrodnie dokonane „dla dobra ludzkości”. Jest to dzieło, które nieustannie powinno być studiowane, aby nigdy więcej... Widocznie w ostatnich latach życia biskup Andrzejewski miał już niewiele czasu na osobistą lekturę i nie nadązał czytać nawet najważniejszych dzieł.

Interesowały też Andrzejewskiego dzieje narodów ościennych oraz ich związki z dziejami naszej ojczyzny. Nieliczne ślady lektury Andrzejewskiego nosi publikacja Teresy Chynczewskiej-Hennel *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.* (Warszawa 1985, sygn. I 39.688). W dziele tym zainteresował Andrzejewskiego szczególnie jedynie rozdział III przedstawiający rolę wspólnoty języka i tradycji w świadomości narodowej szlachty i kozaczyzny (s. 56–73).

Zainteresowanie Rosją i narodem rosyjskim

Bardzo często spotyka się ślady lektury biskupa Andrzejewskiego na publikacjach dotyczących Rosji, krajów byłego Związku Radzieckiego (Litwy, Białorusi, Ukrainy), a szczególnie dziejów Kościoła na tych terenach. Między innymi ślady (zewnętrzne i wewnętrzne) niemal zaczytania noszą na sobie dwie książki Andrzeja Drawicza: *Spór o Rosję*, opublikowana przez podziemne Wyd. „Krań” (Warszawa 1987), oraz *Pocątunek na mrozie* (Łódź 1990).

Książka *Spór o Rosję*, będąca zbiorem dwudziestu szkiców, została przez Andrzejewskiego przestudiowana bardzo wnikliwie, a większość stron tego dzieła jest wręcz upstrzona podkreśleniami i zaznaczeniami. Szczególne zainteresowanie okazał on szkicom: *Spór o Rosję. Podzielona, lecz dwójjedyna* (o ostatnim dziesięcioleciu literatury rosyjskiej w kraju i za granicą), *Zagraniczna Rosja* (książki, ludzie, czasopisma, idee), *Podwójny portret* (szkic na kawałku tła), *Język zwycięzców* (o sowieckiej nowomowie), *Potwór przy sztandarze* (o pewnych praktykach neostalinizmu), *Węzły*

Aleksandra Sołżenicyna, Dobro pamięci zapłacone cierpieniem (Czukowska o Achmatowej), *Dusze okaleczone* (o Władimowie i „Wiernym Rusłanie”), *Pożegnanie z Trifonowem, Do Pietuszek bilet bezpowrotny* (o wielkim dziele Wenedikta Jerofiejewa), *Jeszcze Rosja nie zginęła*.

Pocałunek na mrozie, będący w swym podstawowym zrębie zbiorem szkiców z podróży do Związku Radzieckiego w latach 1963–1976 (trzy końcowe szkice dotyczą sytuacji z jesieni 1987 r.), daje w sumie szczególny obraz Związku Radzieckiego. To bardzo osobista relacja ze spotkań z mieszkańcami i literaturą ZSRR, tchnąca gorzką prawdą o zniewoleniu, smutku, cierpieniu – i walce o ludzką godność. Szczególnie uważna lektura tego dziełka przez biskupa Andrzejewskiego jest jakby odpowiedzią na zachętę umieszczoną na okładce: „to bezcenna lektura dla każdego, kto chce zrozumieć ten niezwykle fenomen, jakim jest *homo sovieticus*”.

Znamienne jest jednak, że nie ma żadnych śladów lektury bp. Andrzejewskiego na książce Bohdana Urbankowskiego *Czerwona msza albo uśmiech Stalina* (Warszawa 1995), która odsłania mechanizmy podbijania Polski przez Sowiety nie tylko militarnie, ale też gospodarczo, kulturowo, a nawet w aspekcie religijnym. Okupant dokonał zabiegu „pieriekowki dusz” i wymiany narodowego *sacrum*. Haniebną rolę odegrali w tym pisarze „polscy” niszczący tradycyjną kulturę, przeszczepiający na grunt polski sowiecką wizję historii, sowiecką obyczajowość, sowieckie święta i „świętych”. Polscy pisarze komunistyczni mają na rękach krew, ale – jak konkluduje Urbankowski – nie od dokonanych zbrodni, lecz od gorliwego ściskania rąk morderców. Książka nadzwyczaj interesująca. Ale może jednak Andrzejewski po prostu literaturą i jej dziejami tak bardzo się nie interesował.

Zainteresowania Rosją dotyczyły także spraw wiary katolickiej i prawosławnej. Stąd zrozumiałe staje się wnikliwe czytanie przez Andrzejewskiego książki ks. Kazimierza Kułaka *Psychologia nawrócenia z prawosławia na katolicyzm Melecjusza Smotryckiego, arcybiskupa ruskiego w Połocku na początku XVII w.*, napisanej po łacinie w 1927 r. jako rozprawa doktorska na Papieskim Instytucie Orientalnym w Rzymie, a przetłumaczonej na język polski i opublikowanej w Białymstoku w formie powielaczowej w 1984 r. (sygn. I 39.697). Andrzejewski przestudiował całą tę pozycję, czyniąc w niej zaznaczenia (ołówkiem i długopisem) o charakterze mnemotechnicznym.

Z zainteresowaniem czytał Andrzejewski dzieło P. Florenskiego *Ikonostas i inne szkice* (Warszawa 1981). Dużo śladów lektury widać we *Wstępie* (s. 7–10) oraz dwóch pierwszych szkicach: *Ławra Troicko-sergie-*

jewska i Rosja (s. 11–29), *Ikony modlitwne świętego Sergiusza* (s. 30–55), znaczone licznymi podkreśleniami i zaznaczeniami. W pierwszym szkicu biskupa Andrzejewskiego szczególnie zafascynowało stwierdzenie (zaznaczenie podwójną linią): „W burzliwych czasach, wśród waśni i wzajemnej nienawiści, w czasach ogólnego zdziczenia i najazdów tatarskich, zamętu i gwałtu, który zadano Rusi, odkrył się przed oczyma duszy nieskończony, niezmacony, nienaruszony świat, «świat nadprzyrodzony», świat niebiański. Wrogości i nienawiści, które panują w świecie ziemskim, przeciwstawiona jest wzajemna miłość, wzbierająca wieczną harmonią, z wieczną rozmową bez słów, wieczną jednością sfer nadprzyrodzonych”.

Z opracowania Iryny Jazykowej *Świat ikony* (Warszawa 1998, sygn. I 39.884) biskupa Andrzejewskiego zainteresował szkic *Ikona z punktu widzenia chrześcijańskiego światopoglądu i antropologii biblijnej* (s. 9–18), który usiany jest licznymi zaznaczeniami o charakterze mnemotechnicznym.

Z historii Kościoła

Z broszury autorstwa ks. Daniela Olszewskiego pt. *Polska chrześcijańska. Zarys dziejów (966–1984)*, wydanej w 1985 r. przez Kurię Diecezjalną w Kielcach jako kompendium wiedzy na ten temat dla studentów i młodzieży szkolnej, biskupa Andrzejewskiego zainteresowały szczególnie lata drugiej wojny światowej i czterdziestolecia tzw. Polski Ludowej.

W książce Andrzeja Grajewskiego *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chryścijanie w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem z kolaboracją* (Poznań 1999, sygn. I 39.629) ślady lektury Andrzejewskiego, poczynione niechłujnie długopisem, widoczne są jedynie w rozdziale VI *Polskie kompleksy z przeszłością* (s. 177–239), w którym autor poruszył tak bolesne tematy, jak: sprawy tajnych współpracowników SB w szeregach duchownych oraz form lustracji.

Z książki Andrzeja Friszke *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989* (Warszawa 1997, sygn. I 39.810), przedstawiającej dzieje KIK-u w Warszawie, ofiarowanego mu zresztą przez bp. Bronisława Dembowskiego (dedykacja, z życzeniem „miłych wakacji”), związanego z tą organizacją, Andrzejewski przeczytał z ołówkiem w rękę tylko *Wstęp* oraz pierwszy fragment zatytułowany *Korzenie* (s. 13–18). Czyżby nie była to jednak lektura rzeczywiście „umilająca” wakacje?

Biskup Andrzejewski starał się także poznać sposoby działania wroga Kościoła, którym jest masoneria. Nieliczne ślady lektury nosi książka kard. José Marii Caro Rodrigueza *Wolnomularstwo i jego tajemnice* (1992, sygn. I 39.766). Tę samą tematykę podejmuje publikacja J.F. Dillona *Masoneria*

zdemaskowana, czyli walka Antychrysta z Kościołem i cywilizacją chrześcijańską (B.m.w., 1994, sygn. I 39.808), a z niej biskupa Andrzejewskiego zainteresował szczególnie esej pt. *Voltaire* (s. 31–37), w którym ukazana została przede wszystkim walka Voltaire’a z Kościołem i chrześcijaństwem. Prowadził ją całe życie, nie przebierając w środkach, posługując się także kłamstwem i oszczerstwem. Okazuje się, jak ten – wychwalany niegdyś – ideolog rewolucji francuskiej był jednak podłym człowiekiem. Nieliczne zaznaczenia w tekście widoczne są w dziele A. de Lassusa, *Masoneria – intrygująca tajemniczość. Elementarne wiadomości o wolnomularstwie* [S.l., post 1991].

Spojrzenie na społeczeństwo i naród

W dziele zawierającym teksty autoryzowane S. Wyszyńskiego – *Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce, sierpień 1980 – maj 1981* (Rzym 1981) znajdujemy liczne podkreślenia i zaznaczenia, szczególnie fragmentów dotyczących działalności Wyszyńskiego jako kapłana diecezji wrocławskiej.

Wnikliwie zostało przestudiowane dziełko *Dziennik katolicki czynnikiem rozwoju społeczeństwa polskiego* (pod red. L. Dyczewskiego, Warszawa 1996), będące zapisem referatów wygłoszonych na sesji zorganizowanej w dniach 7–8 grudnia 1994 r. przez Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wynika to zapewne z zainteresowań prasą katolicką biskupa Andrzejewskiego, który był przecież przewodniczącym komitetu redakcyjnego czasopisma diecezji wrocławskiej „Ład Boży”.

Z książki K. Daszkiewicz *Traktat o złej robocie* (Warszawa 1974; sygn. I 40.012) Andrzejewskiego zainteresował szczególnie rozdział pt. *Postawy*, w którym autorka krytycznie ocenia takie patologiczne postawy społeczne, jak: karierowiczostwo, konformizm, biurokracja, asekuranctwo, fałszywy autorytet, kumoterstwo i protekcjonizm, patologiczny stosunek do własności społecznej, samowola. Znamienne, że sam biskup Andrzejewski nie ustrzegł się w swoim życiu i działaniu od popierania ludzi, którzy nie byli wolni przynajmniej od niektórych z tych postaw.

Sporo śladów lektury nosi niepozorna książeczka Stefana Garczyńskiego *Współzycie łatwe i trudne* (wyd. 2, Warszawa 1969, sygn. I 39.952), w której autor mówi przede wszystkim o „cechach charakteru i postępowania, które ludzi wzajemnie do siebie zrażają lub zjednują”. Te ślady lektury wskazują, że ks. Andrzejewski bardzo wnikliwie przestudiował tę pozycję, pełną praktycznych rad na współzycie łatwe. Niektóre z tych rad

zaznaczył sobie do szczególnego zapamiętania. Nie wydaje się jednak, aby o wszystkich z nich pamiętał w życiu i je stosował.

Liczne ślady lektury Andrzejewskiego nosi na sobie książka ks. Józefa Tischnera *Nieszcześnie dar wolności* (Kraków 1997; sygn. I 39.626): po kilka, a nawet kilkanaście zaznaczeń na każdej stronie. Widać, że cały czas biskup Andrzejewski czytał tę książkę z ołówkiem w ręku i przestudiował w ten sposób dwie części: *Spojrzenie w wolność* (s. 7–20), *Spojrzenie w siebie* (s. 21–105) oraz pięć szkiców (s. 107–142) z trzeciej części *Spojrzenie w Ojczyznę*. Uważał, że wszystko w tej książce jest dla niego bardzo ważne. Brak śladów lektury w dalszej partii książki świadczy o tym, że Andrzejewski prawdopodobnie w pewnym momencie przerwał lekturę i już do niej nie powrócił, zajęty innymi sprawami.

W zbiorze esejów Zygmunta Kubiaka pt. *Brewiarz Europejczyka* (Warszawa 1999, sygn. I 39.761) Andrzejewski zwrócił szczególną uwagę – oprócz wstępnego *Muzyka eseju* autorstwa Bohdana Pocięja (s. 7–9) – tylko na dwa, ale za to znamienne. Na tytułowy esej *Brewiarz Europejczyka* (s. 13–19), w którym Kubiak zastanawia się nad naturą i skutkami totalitaryzmu sowieckiego, gnębiącego przez dziesiątki lat nasz naród, a także *Poeta czarnoleski* (s. 25–29), a w nim uwagi o języku polskim.

Andrzejewski z dużym zaangażowaniem gromadził także wszelkie publikacje dotyczące dziejów społeczności, instytucji i miejscowości związanych z diecezją wrocławską. Kapłani wiedząc o tym, starali się z okazji wizytacji biskupa Andrzejewskiego obdarować go jakąś z takich publikacji, o czym świadczą dedykacje na niektórych zachowanych tego rodzaju książkach czy broszurach, np. T. Marszała *Szadek – monografia miasta* (Szadek 1995).

Ks. Andrzejewski tropił starannie wszelkie aspekty dotyczące regionalizmu. W publikacji *Regionalizm polski u progu XXI wieku* (Wrocław 1994) zainteresował go artykuły: Stanisława Gawlika *Dylematy pedagogiczne współczesnego regionalizmu w procesie nauczania i wychowania* (s. 99–109) – w nim zakreślony m.in. fragment o sprzeczności części społeczeństwa Opolszczyzny przeciwko wprowadzeniu przez bp. A. Nossola nabożeństw także w języku niemieckim („Nossol do Berlina”, „Nossol germanizator”, „Nossol raus”); Leona Miękina *Z rozważań nad edukacją regionalną na Ziemi Cieszyńskiej* (s. 124–130); Stanisława Dąbrowskiego *Rola i zadania towarzystw regionalnych w dziedzinie edukacji historycznej* (s. 110–117); w artykule tym bp Andrzejewski zaznaczył sobie godny zapamiętania – nie tylko przez niego – fragment: „rażącym przykładem koncesjonowanego «regionalizmu» w Związku Radzieckim była «Marchlewszczyzna» i «Dzierżyńszczyzna» – regiony zamieszkałe w większości przez Polaków, położone

na pograniczu z Polską, na obszarach południowej Białorusi i północnej Ukrainy. Według planów radzieckich regiony te miały być zaczątkiem przyszłej «radzieckiej socjalistycznej republiki polskiej». Tragiczne dzieje obu regionów są znane. Dzisiejsze losy Polaków w Kazachstanie są następstwem masowych deportacji ludności polskiej z wymienionych regionów w latach trzydziestych” (s. 111).

Dla ubogacenia teorii i praktyki kaznodziejskiej

Jest rzeczą zrozumiałą, że Andrzejewski jako ambitny kaznodzieja interesował się także publikacjami teoretycznymi na ten temat. Świadczą o tym m.in. ślady lektury na publikacji Franza Jantscha *Man kann auch anders predigen...* (Wien 1970, sygn. I 39.834), poświęconej m.in. nowym formom przepowiadania.

Dla ubogacenia treści przepowiadania bp Andrzejewski korzystał z publikacji o tematyce ściśle teologicznej. Ale tylko jedna książka z tej tematyki nosi ślady jego lektury. Jest to dzieło W. Hryniewicza *Nadzieja zbawienia dla wszystkich. Od eschatologii lęku do eschatologii nadziei* (Warszawa 1989), w nowatorski sposób traktujące o zbawieniu.

Do celów kaznodziejskich Andrzejewski chętnie korzystał też z książek z rozważaniami, myślami, aforyzmami itp. Zapewne szukał w nich inspiracji do swoich homilii, kazań, przemówień, w których lubił błysnąć odkrywczą myślą, lapidarnym a trafnym sformułowaniem, wyszukany, nieoklepanym cytatem z literatury. Stąd nie może dziwić przeczytanie uważnie, cały czas z ołówkiem w ręku, niewielkiej książki Jarosława Wróblewskiego *Żeby nas nie wyprzedzili...* (Słupsk 1995; sygn. I 39.596). „W książce tej, jako przewodnicy na drodze – ukazani są poganie [uzdrowiony Samarytanin, kobieta kananejska, miłosierny Samarytanin, setnik z Kafarnaum], których spotkał Jezus; i których Jezus stawiał Żydom za przykład. Wprawdzie [...] nie byli oni, jak Izraelici, przez wieki przygotowywani na przyjście Mesjasza, jednak lepiej niż oni potrafili rozpoznać prawo królestwa Bożego. I wyprzedzili ich na drodze do Niego” (s. 7). Każde z tych rozważań upstrzone jest podkreśleniami Andrzejewskiego, a przy jednym znajdujemy dopisane jego ręką zdanie: „Nie można budować Królestwa Bożego metodami tego świata” (s. 56). Można sądzić, że był to jego odruch serca (umysłu) jakby przeciw samemu sobie.

Coś niecoś z filozofii

W dziele Władysława Tatarkiewicza *O doskonałości* (Warszawa 1976) spotykamy zaznaczenia fragmentów tekstu, w którym autor pisze o rozumie-

niu doskonałości w chrześcijaństwie, najpierw w starożytności, a następnie w wiekach późniejszych. Z tych Andrzejewski zaznaczył sobie interesujący zapewne także dla innych osób fragment: „Pamięć o pierwotnym, właściwym znaczeniu «doskonałości» była jeszcze żywa w epoce romantyzmu, a Zygmunt Krasieński sformułował istotę chrześcijańskiej nauki o doskonałości: «W tym rozum i logika boża, że nas nie od razu doskonałymi i dopełnionymi stworzył, czyli skończonymi istotami, ale owszem, nieskończonymi nas stworzył – bo od samego początku poczynającymi z możliwością postępowego rozwijania się – przy tym wolnymi – więc tym samym zmuszonymi zasługiwać się, to jest, siebie samych dotwarzać, by rość ku Niemu». Tekst ten pochodzi z lat 1841–45, jest na pierwszej stronie traktatu *O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów*, zw. inaczej *Traktatem o Trójcy* (Pisma, 1912, t. VII, s. 27). Jest to to samo rozumienie doskonałości moralnej, które istniało od wczesnego chrześcijaństwa” (s. 35).

Zastanawia tylko jedno zaznaczenie (o prawie do ojczyzny) w słynnym dziele Boecjusza *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* (Warszawa 1962), które Andrzejewski kupił w Lublinie w 1963 r. Miał więc wystarczająco dużo czasu, aby je przestudiować. Czyżby zatem Andrzejewskiemu wystarczyło pocieszenie, jakie daje filologia, i nie tęsknił specjalnie za spojrzeniem na rzeczywistość z punktu widzenia filozoficznego?

Z innych książek o tematyce filozoficznej ślady lektury Andrzejewskiego nosi publikacja Lucien Goldmanna, francuskiego przedstawiciela marksistowskiej teorii rozwoju społecznego, *Nauki humanistyczne a filozofia* (Warszawa 1961, sygn. I 39.713). Już samo opublikowanie tego opracowania w wydawnictwie Książka i Wiedza, propagującego myśl marksistowską, mówi samo za siebie. Andrzejewski przestudiował dokładnie wstęp do tej publikacji autorstwa Krzysztofa Pomiana. Z samego dzieła Andrzejewskiego zainteresowały tylko dwa pierwsze jego rozdziały, które podejmują zagadnienie teorii nauk humanistycznych: *Myśl historyczna i jej przedmiot* (s. 25–37) oraz początek rozdziału *Metoda w naukach humanistycznych* (s. 38–95). Andrzejewski porzucił zapewne tę lekturę, gdy dotarł do rozważań na temat kryterium prawdy, gdzie Goldmann mówi o klasowym charakterze prawdy. Tego Andrzejewskiemu było już chyba za dużo, chociaż poprzednie jego zaznaczenia nie mają raczej charakteru polemicznego.

Pierwsza fascynacja nauczaniem Jana Pawła II

Pierwszą encyklikę Jana Pawła II *Redemptor hominis* (Poznań 1979) ks. Andrzejewski przeczytał z ołówkiem w rękę, zaznaczając, zapewne

dla lepszego zapamiętania, wiele fragmentów tekstu. Andrzejewski był w tym zapewne reprezentantem wielu Polaków, którzy zafascynowali się tą pierwszą encykliką papieża Jana Pawła II, ale potem, w miarę mnożenia się encyklik papieskich, słabli w tym entuzjazmie, co jest rzeczą zrozumiałą, bo zawsze wielość prowadzi do spowszednienia. Dlatego i w księgozbiorze biskupa Andrzejewskiego w innych encyklikach papieskich nie znajdujemy już tak widocznych i licznych śladów fascynacji nauczaniem papieskim.

* * *

W księgozbiorze bp. Romana Andrzejewskiego znajdują się też książki, które – sądząc z jego zainteresowań – powinny być czytane, ale nie noszą one żadnych śladów lektury. Nie świadczy to jeszcze o tym, że na pewno nie były one czytane, ale znając zwyczaj Andrzejewskiego czytania niemal zawsze z ołówkiem lub czymkolwiek innym do pisania, można przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że tak rzeczywiście było. Zastanawia też mała liczba zapisek o charakterze polemicznym. Czyżby Andrzejewski uważał, że nie należy prowadzić polemiki z autorem, który na nią nie może odpowiedzieć?

PRZYPISY

¹ Na przykład na spotkaniu Teologicznego Towarzystwa Naukowego Wyższego Seminarium Duchownego w dniu 26 II 2003 r. z racji wręczenia mu szóstego tomu „Studiów Włocławskich”, dedykowanego mu z okazji 65. rocznicy urodzin, bp Andrzejewski wygłosił „Encomium na cześć książki” i złożył dar na – jawiącą się już w jego wizjach – budowę nowego budynku dla biblioteki seminaryjnej.

² Zob. K. R[ulka], *Informacja o księgozbiorze bpa Romana Andrzejewskiego*, „Studia Włocławskie”, 7(2004), s. 484–486.

³ Zob. np. zapis na pozycji S. Wyszynski, Kazanie [...] do Pielgrzymki Nauczycielstwa Polskiego, Jasna Góra 1957 (odb. powielacz., sygnat.: I 39.705): „Teol 33/176 / 21.8.-61 r.”.

⁴ Zob. zapis na s. 2 pozycji: Katus, *Poezje*, Wrocław 1956 (sygn. I 9584).

⁵ Widocznie własny księgozbiór nie wystarczał mu do jego lektur, ponieważ zazwyczaj miał na swoim koncie jeszcze kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt książek wypożyczonych z włocławskiej biblioteki seminaryjnej.

⁶ R. Andrzejewski, „*Tempus transit et computatur...*”. *Nad zbiorem inskrypcji łacińskich na zegarach*, w: *Edukacja – Kultura – Teologia*, red. K. Konecki, I. Werbiński, Toruń 2003, s. 425.

⁷ Zob. *Publikacje biskupa Romana Andrzejewskiego*, „Studia Włocławskie”, 6(2003), s. 14–36.